

Agata Piórkowska

Hegemonia dyskursu : trudności związane z podporządkowaniem kobiecości

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 17, 425-429

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HEGEMONIA DISKURSU. TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z PODPORZĄDKOWANIEM KOBIECOŚCI

Luce Irigaray, *Ta płeć [jedną] płcią niebędąca*,
przeł. S. Królak, Wyd. UJ, Kraków 2010, ss. 183.

Luce Irigaray to francuska myślicielka zaliczana do przedstawicielek feminizmu postmodernistycznego, autorka, której tylko nieliczne prace zostały przetłumaczone i wydane w Polsce, głównie w postaci artykułów. Zbiór 11 szkiców, opublikowany w 1977 r. pod wspólnym tytułem *Ta płeć (jedną) płcią niebędąca*, dopiero po ponad 30 latach doczekał się polskiego przekładu. W jego skład wchodzi zarówno felietony, jak i wywiady skonstruowane na bazie pytań słuchaczy wykładów francuskiej pisarki. Szkice objaśniające jej stanowisko charakteryzują się różnorodnym stylem: od artystycznego, metaforycznego i poetyckiego (*Lustro, po drugiej stronie; Kiedy nasze wargi rozmawiają z sobą...*) po próbę wpisania się w dyskurs analityczny i naukowy¹ (*Ta płeć „jedną” płcią niebędąca; Powrót do teorii psychoanalitycznej; Władza dyskursu. Podporządkowanie kobiecości; Così fan tutti; „Mechanika” płynów; Pytania; Rynek kobiet; Towary między sobą; „Francuzki”, daremne wasze starania...*). Do kluczowych zagadnień zaliczyć można kwestie dotyczące różnicy płciowej, tożsamości, władzy dyskursu, kobiecości i miejsca kobiet w społeczeństwie. Warto się zastanowić, na ile kwestie i problemy opracowane ponad 30 lat temu znajdują odzwierciedlenie współcześnie i tym samym mogą stać się komentarzem do sytuacji kobiet w Polsce, a na ile postulaty te mają wartość już jedynie historyczną?

Irigaray w swojej książce stawia tezę, że żyjemy w dyskursie męskim, który znamionuje się jednością, sprowadza się do *tego, co tożsame*, do jednego sensu. Zdarzenia, zjawiska i doświadczenia tworzą jeden szereg, ciągłość. Uznanie znajduje tylko to, co można policzyć, zmierzyć, uporządkować, opisać i ująć w definicje. „Ekonomia logosu”, w której rzeczywistość ujęta zostaje w schematy i formy, uzurpuje sobie prawo do sprowadzania wszystkiego do *Tego Samego*,

¹ Ujawnia się tu niekonsekwencja autorki, która sama krytykuje analityczność i naukowość jako przejaw i wynik hegemonii męskiego dyskursu. Do kwestii tej jednakże powrócę w dalszej części recenzji.

do jedności. Jeżeli jako społeczeństwo zostaliśmy zdominowani przez dyskurs fallokratyczny, to gdzie i czy w ogóle w owym dyskursie można znaleźć miejsce dla kobiet, dla tego, co kobiece? Czym jest kobiecość? Jak można opisać tę płć, która nie jest jedną? Co to znaczy, że nie jest jedną? Czy jest możliwe i potrzebne zdefiniowanie kobiecości? – zapytuje francuska pisarka. Czy kobiecość jest czymś więcej niż męską projekcją? Jeśli tak, to co kryje się za jej zasłoną? W opinii Irigaray kobiecość jest zdecydowanie czymś więcej. Jest właśnie tym, co wykracza (poza), co nie da się ująć w pojęcia. Jest płynna, nie podporządkowuje się, wymyka, „zakłóca liniowość wszelkiego projektu” (s. 57). Jednakże w kulturze maskulinistycznej dominacji to, co kobiece, zostaje ujęte w męskie kategorie, ma jeden sens i jedno oblicze, tym samym – zdaniem autorki – zostaje zafalszowane. Nie można bowiem ująć ani opisać tego, co wielorakie, różnorodne, zmienne i płynne, w kategoriach jedności. Ze względu na swą anatomię Ta płć nie jest jedną, ponieważ składa się z dwóch całujących się warg, „[...] nie jest ona jednak ani pojedyncza, ani podwójna. Nie sposób ściśle wyodrębnić czy określić jej jako osoby, a tym bardziej jako dwóch. Opiera się wszelkim próbom ścisłego zdefiniowania. Pozbawiona jest również »własnego« imienia. Jej płć zaś, niebędąca jedną, uchodzi za brak płci” (s. 22).

Kobieca seksualność i przyjemność zostają sprowadzone do męskich przedstawień, które rodzą się z ich potrzeby i pragnienia, są ich dopełnieniem. Kobieca płć nie jest samoistna, autonomiczna, co więcej, utożsamiana jest z brakiem lub zanikiem. To, co kobiece, definiowane jest ze względu na i przez męskie podmioty. Wszelako w rzeczywistości poddawanie się, uleganie męskim pragnieniom nie odkrywa przed nami prawdziwej, właściwej kobiecości, zapewnia jedynie uczestnictwo w maskaradzie, a tym samym podporządkowanie się dyskursowi (s. 112–113), którego hegemonia sprawiła, iż zgodnie z teorią seksualności Zygmunta Freuda dla kobiet zostaje zarezerwowane miejsce wśród tego, co wyparte i ocenzurowane (s. 57). Tym samym wartość jej potrzeb i pragnień zostaje zlekceważona. Freud w swej teorii pomija fakt istnienia swoistości i specyfiki kobiecej płci, opisując ją zawsze w stosunku do płci męskiej, która jest pierwotna – twierdzi autorka – tworząc w rezultacie nieadekwatny obraz kobiecości. Irigaray zarzuca autorowi *Wykładów ze wstępu do psychoanalizy* także to, że sprowadził funkcję seksualną kobiety jedynie do reprodukcji, czyniąc z macierzyństwa zarazem jej przeznaczenie, jak i uwięźnienie. Freud opisywał kobiecą seksualność na podstawie historii jednostkowych, bez uwzględniania uwarunkowań społecznych, historycznych czy kulturowych. O dużej niedoskonałości i nieskuteczności teorii psychoanalitycznej świadczy – zdaniem francuskiej myślicielki – uwikłanie jej samej w dyskurs fallokratyczny. Teoria, która z założenia miała poddawać rzeczywistość krytycznej analizie i burzyć filozoficzny ład, sama została w ten ład wpisana. W efekcie jest ona nieprzydatna do wyrażenia kobiecej płci w dyskursie. Freud „jako więzień pewnej określonej

ekonomii logosu różnicę płciową definiuje [...] w odniesieniu do *a priori* Tego Samego, celem wsparcia swego dowodu odwołując się do archaicznych procedur, takich jak: rozumowanie przez analogię, porównania, symetrie, dychotomiczne opozycje itp.” (s. 60)².

Kolejna istotna kwestia podniesiona przez autorkę szkiców, będąca zarazem rezultatem wcześniejszych jej rozważań, traktuje o skutkach społecznych, politycznych i ekonomicznych wynikających z supremacji dyskursu fallokratycznego. Powołując się na Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Irigaray wysnuwa tezę, iż międzyklasowy ucisk ekonomiczny jest skorelowany z systemem patriarchalnym. Tym samym analiza struktur własności w kapitalistycznym społeczeństwie koresponduje z analizą wyzysku kobiet przez mężczyzn. Pierwotne, często utajone formy własności, niewolnictwa i ucisku mają miejsce w grupie społecznej zwanej rodziną, gdzie żona i dzieci stanowią własność mężczyzny³. „Porządek patriarchalny funkcjonuje bowiem jako sposób organizacji i monopolizacja własności prywatnej z korzyścią dla głowy rodziny” (s. 68). W patriarchalnym społeczeństwie wymiana kobiet przez mężczyzn, traktowanie ich jak towaru, w efekcie nadawanie im jedynie wartości użytkowej, legitymizowane jest poprzez zakaz kazirodztwa, co przyczynia się do podtrzymywania zastanego porządku. Tak długo, jak kobiety będą brały udział w transakcjach jedynie jako przedmioty wymiany, układ społeczny oparty na strukturach dominacji i ucisku będzie reprodukowany. „Upośledzenie społeczne kobiet potęguje się dodatkowo i komplikuje z racji pozbawienia ich dostępu do języka innego niż za pośrednictwem systemów »męskiej« reprezentacji, odbierających kobiecie możliwość odnoszenia się do siebie samej i innych kobiet” (s. 70).

Inną konsekwencją rozważań francuskiej pisarki, która przybiera postać radykalnej tezy, jest potraktowanie nauki (fizyki) – sfery ludzkiej działalności z założenia obiektywnej, wolnej od wartościowania, posługującej się wypracowaną metodą – jako konstruktu społecznego. Egzemplifikacją takiego podejścia jest artykuł poświęcony „teorii” płynów. Irigaray twierdzi, iż „mechanika” cieczy jest słabiej rozwiniętą dziedziną niż „mechanika” ciał stałych. Płyny reprezentują w tym wypadku kobiecość, a ciała stałe odzwierciedlają to, co męskie. Zapóźniony rozwój tych pierwszych jest wynikiem „odwiecznej potajemnej współpracy między racjonalnością a mechaniką ciał wyłącznie stałych” (s. 90)⁴.

² Wśród autorek, które zajmują się krytyczną analizą freudowskiej teorii kobiecej seksualności i których rozważania przytacza Irigaray, znajdują się m.in. Karen Horney i Melanie Klein (por. s. 42–46).

³ Należy jednak zaznaczyć, że współcześnie można wyróżnić wiele modeli rodziny, a rozważania Irigaray należałoby odnosić jedynie do (tak zwanego) modelu rodziny tradycyjnej.

⁴ Tezy dotyczące tego wątku w rozważaniach Irigaray zostały poddane krytyce przez Alana Sokala i Jeana Bricmonta w książce *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa 2004 (s. 109–123). Autorzy wskazują m.in. na dowolność interpretacji bez zwracania uwagi na rzeczywiste znaczenie tych terminów.

Obiektywność twierdzeń w nauce jest rezultatem pozornego niezróżnicowania płciowego. To, co postrzegamy i uznajemy za prawdę, jest względne i stanowi wynik panowania dyskursu faworyzującego płęć męską. Jest prawdą jedynie w obrębie tego dyskursu.

Sytuacja, w której kobiety i kobiecość zostają podporządkowane władzy dyskursu męskiego, powoduje ich zagubienie i zatracenie. Jak odnaleźć siebie jako podmiot? Jak przywrócić swą autonomię i niezależność? Jak nie ulec podporządkowaniu „ekonomii logosu”? Czy jest możliwe zburzenie tego patriarchalnego porządku? Według Irigaray, „odnalezienie siebie jako kobiety oznaczałoby wobec tego możliwość nieskładania w ofierze żadnej ze swych przyjemności na rzecz innej, nieutożsamiania się z żadną z nich w szczególności, niebycia nigdy wyłącznie jedną” (s. 25). Należy dać dojsć do głosu innym, różnym, odmiennym sensom i stylom. Pozwólmy mówić kobiecie, którą będzie wyróżniała „mowa pełna sprzeczności, nieco nazbyt szalona dla logiki rozumu, niesłyszalna dla tych, którzy słuchają jej, posługując się gotowymi schematami, z góry ustalonym kodem” (s. 23) – brzmi propozycja pisarki. Luce Irigaray wysuwa postulat pisania kobiecego (*ecriture feminine*), którego odzwierciedlaniem jest książka *Speculum. De l'autre femme* (1974)⁵ i którego elementy cechują też ten zbiór szkiców. Istotny w stanowisku francuskiej myślicielki jest fakt, że alternatywy dla fallokratycznych struktur nie upatruje ona w prostym odwróceniu ról w społeczeństwie ani w stworzeniu innego, nowego pojęcia kobiecości – spowodowałyby to bowiem powrót do męskiego dyskursu znamionującego się jednym sensem i jedyną prawdą. Autorka zaznacza, że „stawką nie jest w tym przypadku wypracowanie jakiejś nowej teorii, której podmiotem czy przedmiotem byłaby kobieta, lecz zablokowanie samej maszyny teoretycznej, odebranie jej praw do produkowania nazbyt jednoznacznych prawdy i sensu” (s. 65), i dalej: „w moich zamiarach nie leży wypracowanie teorii kobiety, a znalezienie miejsca temu, co kobiece, w ramach różnicy płciowej” (s. 133).

Poza naczelnymi zagadnieniami wskazanymi powyżej, Irigaray stawia szereg problemów i pytań pobocznych⁶. Zapytuje m.in.: „Jak ukształtowałyby się pojęcia psychoanalityczne w obrębie kultury, która nie poddawałaby już wyparciu tego, co kobiece?” (s. 61); „W jaki sposób powiązać i wypowiedzieć owo »podwójne« roszczenie: zarazem do równości i do różnicy?” (s. 67); Jakie stanowisko winny zabrać kobiety względem współczesnej polityki? Czy istnieje polityka kobieca i czy jest możliwe jej wypracowanie, ukształtowanie, jeśli tak, to czym miałyby się ono charakteryzować? (s. 138); Na czym polega kobiece pisanie? Jaki jest związek między „mówieniem – jako kobiety” a „mówieniem

⁵ Książka ta nie została przełożona na język polski.

⁶ Większość z tych pytań i zagadnień pojawiła się na skutek opublikowania *Speculum...* (por. s. 101).

– między kobietami”? (s. 114). Znamienne, iż nierzadko na pytania pojawiające się w tej książce Irigaray nie udziela kategorycznych odpowiedzi, pozostawiając je do rozważenia czytelnikom i czytelniczkom⁷.

Paradoks w przypadku przedstawiania poglądów tej postmodernistycznej autorki polega na niemożności wykroczenia poza dyskurs, który Irigaray odrzuca. Przy czym sama przyznaje, że nie jest wolna od tego dyskursu, stanowi jego ogniwo i często jest zmuszona do posługiwania się jego składnią i gramatyką (s. 121), czego dowodem w dużej mierze jest praca *Ta płeć (jedną) płcią niebędąca*.

Agata Piórkowska

⁷ Irigaray wskazuje, iż niejednokrotnie nie chodzi o zwerbalizowanie odpowiedzi, ale raczej o nowe sformułowanie starych pytań i ponowne ich rozpatrzenie.